

GAZETA NARODOWA

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. gr. 60 kwart. zł. 1,80, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 79 „ „ 2,36, pod opaską w Polsce - „ 75 „ „ 2,25, w agenturach - „ 70 „ „ 2,10.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Exemplarz pojedynczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetry na stronie 4-lamowej 10 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 65

Toruń, czwartek, 30 lipca 1925

Rok 3

Potworny przykład bałamucenia ludu

Wyrzekamy dziś na ciężkie położenie nasze pod względem gospodarczym, wyrzeka robotnik, wyrzeka rzemieślnik, wyrzeka niższy urzędnik a wyrzeka także rolnik-gospodarz. Wszystko to stany zaliczające się do ludu. Mają nawet wielki żal do władz, do państwa, do Sejmu, do rządu, jakoby te instancje były wszystkiemu winne. Pewnie, że w wielu wypadkach zawiniły władze, zawinił Sejm, zawinił rząd kierujący sprawami państwa.

Ale czyż ci, którzy wyrzekają a nawet niejednokrotnie lżą Polskę, zastanawili się nad tem, co skłaniało względnie skłania je do błędów, jakie się im zarzuca?

Zapewne w rzadkich tylko wypadkach. Większa część tylko umie wymyślić i wygadawać zwalając winę na tych i o tych, a zapominając o tem, że władze zależne są od społeczeństwa i społeczeństwo takie ma władze, na jakie zasługuje.

Społeczeństwo zaś dzisiaj jest takim, jaką ma prasę i jakich ma przywódców. Gazety bowiem informują swych czytelników i pobudzają ich do tych albo takich czynów. To samo czynią przywódcy na zebraniach i wiecach.

Jeżeli zatem społeczeństwo ma prasę uczciwą i rozsądną a przywódców dzielnych i rozumnych, to też społeczeństwo jest rozumne i dzielne a w kraju mądre są prawa, dzielne władze i dobrobyt ogólny.

U nas w Polsce niestety mamy niejedną ale nawet liczne zgrają warcholów i warcholów, którzy się społeczeństwu narzucą na przywódców i rozsiewają hasła nierozumne głupie, hasła nienawiści i ciemnoty.

A niemniej rozchodzą się po kraju jak szarańcza, jak roje jadowitych much i komarów gazety o kierunku warcholowskim, których jedynym zadaniem tumaniać lud i na tem się dorabiać.

I ci warcholowie mają swych zwolenników i słuchaczy, a owe gadzinowe pisma swych czytelników i nie dziw, że wobec tego źle dzieje się kraju.

Pisaliśmy o tem już nieraz. Dziś pragniemy tylko przygwoździć jeden z jaskrawych przykładów, jak to uwodzieleńskie i warcholowskie pisma bałamucą swych czytelników i to wyłącznie w celu osobistego zysku niesumiennego wydawcy czy pismaka.

Mamy na myśli osławioną w tego rodzaju popisach „Gazetę Grudziądzką”, której niecną robotą zajęła się w tych dniach m. i. „Gaz. Szamotulska” a także „Słowo Pomorskie”.

„Słowo Pomorskie” porusza nowy wybrzyk tego pisma pragnącego kosztem ludu i kosztom rozwoju państwa zapewnić kieszenie wydawcy i pisze m. i.:

„Organ „hetmana” Kulerskiego („Gazeta Grudziądzka” nr. 86 z dnia 25 bm.) wywołał w pewnym odłamie ludności wiele niepokoju alarmami o wojnie, mogącej wybuchnąć jakoby już w sierpniu br., a miało to miejsce w dniach 15—17 sierpnia. Zgłaszali się już do nas ludzie z zapytaniem, co mają oznaczyć owe krzyki i alarmy.

Należymy do tych pism, które bodaj pierwsze zaczęło gromadzić dowody na to, że Niemcy całkiem poważnie zamysłają przeprowadzić wojnę przeciwko Polsce, jeżeli im tylko nato warunki i okoliczności pozwolą. Ale dalecy jesteście od tego, ażeby przepowiedzieć termin wybuchu wojny, jak to czynią „hetmani” z „Gazety Grudziądzkiej”. Mamy tyle zaufania do naszych władz wojskowych i do naszego rządu, że w tej sprawie społeczeństwo zosta-

nie powiadomione o grożącym niebezpieczeństwie, gdyby ono miało istotnie wybuchnąć.

Poniżej podajemy dla przykładu małą próbkę nieobywatelskiej pracy „uświadamiającej” lud o sprawach państwowych:

„... mimowoli rodzi się przypuszczenie, że coś się może stać już w najbliższych tygodniach, może gdy żniwa już będą na ukończeniu.

Pewna okoliczność, o której pisać nie chcemy wskazując nato, że dni 15-go, 16, lub 17-go sierpnia mogą być dniami krytycznymi”. — (Gaz. Grudz. nr. 86).

Nie wdając się bliżej w szczegóły istniejącego niebezpieczeństwa niemieckiego, musimy zaznaczyć, że rzucanie takich wiadomości pomiędzy pracującą ludność jest grzechem a nawet zbrodnią narodową.

Dalej „Słowo” na podstawie kary, jaką poniósł pasterz zwodzący swych kolegów alarmami o zmyślonych napadach wilków przez to, że podczas istotnego napadu nikt na pomoc mu nie przybył, przedstawia szkodliwość tego rodzaju straszenia pogłoskami i dodaje:

Zatrważające w tem wszystkim jest to, że wydawnictwo „Gazety Grudziądzkiej” wpadło na taki dziki pomysł, narodowo i państwowo szkodliwy, jedynie w tym celu, ażeby poprawić i pomnożyć liczbę... prenumeratów. Postuchajmy:

„... wołamy: Mimo żniw, trzeba wciskać „Gazetę Grudziądzką” do każdej chaty! Chodzi bowiem o to, by w chwili największego niebezpieczeństwa każdy wiedział, czy iść w lewo czy w prawo, co wogóle czynić. Niech więc każdy uczyni co jest w jego siłach — by właśnie teraz w tem lecie niebezpiecznym nie było żadnego domu bez gazety.

A dalej — w wiadomościach bieżących — powraca jeszcze raz do alarmów i znowu nawołuje:

— „Niech się spieszy, kto jeszcze nie zapisał „Gazety”. Niech nikt w tym kwartale nie pozostanie bez gazety. Przecież każdy widzi co się w świecie dzieje.

Wielkie manewry wojskowe na Pomorzu. Bezecne łapichłóstwo „Gaz. Grudziądzkiej.”

Na wielkie manewry kawaleryjskie, które odbędą się od dnia 11-go do 13-go sierpnia pod Brodami zjedzie cały szereg wysokich oficerów armij zagranicznych, między innymi szef sztabu armji włoskiej gen. Grawioli.

Zamiast generała Petaina, który obecnie bawi w Maroku przybędzie gen. Gouraud. Angliję będzie reprezentował generał Irouside, komendant akademii szkoły sztabu generalnego. Poza tem wezmą w manewrach udział przedstawiciele wszystkich w Polsce akredytowanych poselstw zagranicznych.

Dla prasy polskiej zarezerwowano 12 miejsc, tyleż miejsc dla korespondentów pism zagranicznych. Udział swój zapowiedzieli również marszałkowie sejmu i senatu oraz premier Grabski.

W manewrach kawaleryjskich pod Brodami weźmie udział 12 pułków konnicy. Manewrami temi będzie kierował gen. Rozwadowski.

PRZYJAZD SOKOŁÓW Z AMERYKI.

Dziś zawinął do portu w Rotterdamie okręt linii holenderskiej wiozący 380 uczestników wycieczki sokołów polskich z Ameryki do Polski. W porcie oczekiwali

Wciskajcie też wszędzie „Grudziądzką”. Nie dopuście — by w tem lecie (i) jaki dom był bez gazety”.

Jeszcze jedno wyjaśnienie: „Gazeta Grudziądzka” pisze tajemniczo o „krytycznych” dniach 15, 16 i 17 sierpnia b. r. Na tym przykładzie najlepiej można przyłapać niesumienność alarmistów. Istotnie! W tych dniach nastąpi przesunięcie pewnych oddziałów wojsk na zwykle roczne ćwiczenia (manewry), które się także odbędą na Pomorzu! „Gazeta Grudziądzka” wie zapewne o tem, ale robi z tego „wojnę” i straszy nią ludność, ażeby tylko wydusić z niej nową prenumeratę (wydawnicwo „Gazety Grudz.” skarży się, że liczba abonentów w lipcu spadła).

Tyle „Słowo”.

Oto widzimy, w jaki nieczestny sposób i w jakich celach pisma tego rodzaju tumania lud i sieją niepokój.

Co to tego rodzaju pismaków obchodzi, że się takim rozsiewaniem fałszywych pogłosek wyrządza szkody państwu, zwłaszcza w chwili, gdy nam tak bardzo potrzebne są pożyczki zagraniczne (a i wewnętrzne) i poszkoduje niejednego dającego wiarę tego rodzaju bredniom.

Wszakże głównym celem tego wydawnictwa to w zubożeniu się na nieświadomości ludu. Wszakże pismo to w równym stopniu sprzyjało Niemcom podczas wojny, gdy tak kazał interes wydawcy, w jakim przedtem napadało na nich bez względu na to, że Niemcy państwo się podczas okupacji nad ludem polskim w Kongresówce i darli z niego ostatnią kszulę.

Ale jest to najsmutniejszem, że pismo kłamie w tak jawny sposób i w takich celach ma podobno dziesiątki tysięcy czytelników, których bałamuc i wiedzie na bezdroża.

I czyż może być dobrze w Polsce, jeżeli w niej rozwijają się tak bardzo pisma uwodzieleńskie i warcholowskie bałamucące tysiące wyborców i wpływające w ten sposób szkodliwie na rządy państwa i stosunki w kraju?

W tem tkwi przyczyna zła w Polsce i temu należy przeciwdziałać!

W kilka dni później 18-go i 19-go, odbędą się pod Toruniem manewry piechoty w których wezmą udział 2 dywizje piechoty pod dowództwem inspektora armji gen. Skierskiego.

Nad całością czuwać będzie szef sztabu gen. Haller.

(Jak wynika z wiadomości zaczerpniętych przez naszego korespondenta w Warszawie wielkie i nieznanne niebezpieczeństwo, o którym roztrząbiła przed kilku dniami „Gazeta Grudziądzka” szerząc panikę wśród ludności, to manewry armji polskiej. Fakt ten pletnuje tem dobitniej postępowanie „Gazety Grudziądzkiej”, która tę okoliczność wysyskała bezecznie na niepokojenie i tumanianie swych „kochanych braci”, bez względu na to, że takie wieści państwu i ludowi zwłaszcza w czasie żniw wyrządzą mogą nieobliczalnie szkody.

wycieczkę delegacji komitetu przyjęcia i związku sokołstwa polskiego z inż. Michałem Maksymem na czele i konsul polski w Rotterdamie p. Kaczkowski. Gości powitał w serdecznych słowach inż. Maksym.

Minister Raczkiewicz na Pomorzu.

W dniu 27 lipca przybył p. minister spraw wewnętrznych do Wejherowa, gdzie przyjął przedstawicieli prasy pomorskiej, którym udzielił wywiadu, oświadczając między innymi co następuje:

Samowystarczalność Pomorza pod względem samorządowym jest — by rozpocząć od najogólniejszych konieczności państwowych na Pomorzu — sprawą wagi pierwszorzędnej i musi być załatwiona tak, aby województwo to mogło spełnić zadania, ciężące na niem w interesie całego państwa.

Sprawa Pomorza bowiem jest — jak sobie to wyraźnie uświadamiam — sprawą całej Polski o znaczeniu pierwszorzędnym. Umożliwienie tej ziemi takiej gospodarki która by zaspokoila jej konieczne potrzeby, powinno — mimo takie czy inne sentymenty lub interesy lokalne — zostać załatwione w najbliższym czasie.

Drugą sprawą są inwestycje gospodarcze. Rząd uwzględnił w roku obecnym da leko więcej niż poprzednio interesy Pomorza w budżecie państwowym. Kwestje zatem najważniejsze jak rozbudowa portu w Gdyni i sieci komunikacyjnej koniecznej dla jego eksploatacji będą nadal przeprowadzane jak najenergiczniej. Łącząc się z portem i jego rozwojem sprawa wybrzeży jest stałą troską p. wojewody i ma w nim niestrudzonego orędownika. Zrobiono także dla naprawy stosunków na wybrzeżu tyle na ile tylko sił starczyło.

Obecnie poza zaspokojeniem najbardziej piekących potrzeb jest podniesienie Gdyni do rzędu miast pierwszemu zadaniem. Jest to rzecz nie cierpliwa zwłoki. Przygotowania są już na tyle posunięte, że jeszcze w r. b. Gdynia będzie miastem. Siłą faktu koncentruje się w niej nie tylko życie gospodarcze ale i kulturalne. Do prawidłowego rozwoju Gdańska i wybrzeży konieczną jest jednolita polityka, jak jednolita ona musi być zresztą i w całym państwie. Oczekuję od ludności zainteresowanych powiatów, że decyzje w tym kierunku przyjęte będą w zrozumieniu ich konieczności życiowej. Mają być one powzięte bowiem nie tylko w interesie wybrzeża i nadmorskiego samorządu, ale przedewszystkiem w interesie całego państwa.

W sprawie, która żywo obchodzi miejscowe społeczeństwo i która tutaj na Pomorzu posiada za sobą jednolitą opinię a mianowicie w sprawie dekoncentracji i zespolenia władz mogą zakomunikować, że rada ministrów powzięła już w tej mierze szereg uchwał, zmierzających od zrealizowania art. 66 konstytucji. Uchwała rady ministrów idąca w tym kierunku znajduje swe urzeczywistnienie i zostanie wprowadzona w życie w najbliższym czasie na terenie poszczególnych jednostek administracyjnych.

W sprawie optantów niemieckich, która wobec terminów przewidzianych w konwencji wiedeńskiej zainteresowała opinię publiczną chciałbym stwierdzić, że rząd zdecydowany jest wykonać w całej pełni swe uprawnienia jak i zobowiązania, wynikające dlań z zawartych umów i traktatów. Wszyscy ci, którzy aktem własnej i niczem nieskrępowanej woli zadecydowali o swej przynależności państwowej będą musieli po myśli obustronnie z Rzeszą niemiecką zawartej konwencji wiedeńskiej ponieść konsekwencje upuszczając terytorjum Polski. Wobec

mniejszością niemieckiej, której cyfra obecnie nie przekracza 13 proc. całej ludności pomorskiej są stosowane — jak być powinno — zasadnicze prawa. Spodziewam się i wymagam od mniejszości tej szczerzej, życzliwej i bezwzględnej lojalności wobec państwa i jego interesów.

Kończąc chciałbym jeszcze raz zazna-

czyć, że sprawę Pomorza uważam za jedną z pierwszorzędnych spraw Polski i jako taką będę ją traktował. Przekonaniu memu postaram się dać dowody realne, dowody, które oby zapewniły pięknej tej ziemi rozkwit na jaki w całej pełni pracowała i gorąca jej ludność zasługuje.

Wiadomości z Polski i ze świata.

Z Polski.

ZABÓJSTWO W LWOWIE.

We Lwowie toczył się od dłuższego czasu proces przeciw Jaegerowi i Pańczyznowi oskarżonym o zamach stanu na Prezydenta Rzplitej. W sobotę został w tej sprawie przesłuchany Józef Cechnowski b. wywiadowca policji politycznej; zeznania Cechnowskiego obciążły ciężko Pańczyznowa i wniosły wiele światła do ciemnych dotąd i zagmatwanych spraw. W dniu krytycznym, wczorajszym, przybył Cechnowski do gmachu sądu wezwany przez przewodniczącego sądu dla dokonania konfrontacji z Pańczyznowem. Do konfrontacji jednakże nie doszło wczoraj i Cechnowski po przysłuchaniu się rozprawom wracał do domu przez ulicę Batoro, plac Halicki, Rynek i skręcał w ulicę Trybunalską. Za nim posuwał się pewien osobnik, który w chwili, kiedy Cechnowski był na skrajcu z Rynku w ulicę dał do niego trzy strzały, z których dwa, jak się później okazało, przebiły serce Cechnowskiego. Cechnowski szedł jeszcze kilka kroków, upadł nagle i zmarł na miejscu.

Na ulicy, w miejscu bardzo ruchliwym wywołały strzały panikę wśród publiczności, która się zupełnie nie zorientowała. Morderca począł uciekać, krzyknąwszy: Zabilem prowokatora. Wśród publiczności znajdowali się przechodzący właśnie Rynkiem wywiadowcy policji Smulik i Molarzki, którzy w kilku susach dopędzili mordercę i aresztowali go zdmijącym jeszcze rewolwerem w rękę.

Aresztowanym okazał się 20-letni Botkin, przykrawacz szewski. Przyznał się do popełnienia morderstwa z pobudek ideowych. Miał zamiar wykonać je już w sobotę, jednakże nie było po temu sposobności. Wczoraj był przekonany, że Cechnowski będzie wracał przez plac Halicki z sądu do domu. Czekal więc na swą ofiarę i w danym momencie wykonał zamach, z własnej wyłącznej woli bez żadnego zewnętrznego nacisku.

Cechnowskiego uważał od chwili procesu Bagińskiego i Wieczorkiewicza za najbardziej niebezpiecznego wroga komunizmu.

Na miejsce wypadku zjechał natychmiast sędzia śledczy Witoszyński i lekarz Kiełanowski. Lekarz mógł jednakże stwierdzić tylko śmierć. Zwłoki przewieziono do instytutu medycyny sądowej.

Wraz z Botkinem aresztowano dwóch jego znajomych i siostrę. Botkin zaprzecza, jakoby działał pod wpływem lub przymusem jakiegokolwiek organizacji komunistycznej. Śledztwo będzie prawdopodobnie ukończone jutro. Przy Botkinie

znaleziono paszport na nazwisko Józefa Celińskiego z Brześcia.

Botkin stanie przed sądem doraźnym.

UPROWADZENIE ŻOŁNIERZA POLSKIEGO.

Z pogranicza donoszą o nowych zajęciach pogranicznych w Wileńszczyźnie i na Polesiu. Wczoraj udało się bolszewikom uprowadzić jednego z żołnierzy polskich, który poczęstowany podczas rozmowy papierosem, machinalnie zupełnie wszedł na pas neutralny. Bolszewicy zagrozili mu w tej chwili rewolwerami i zmusili pod bronią przejść granicę suwiecką.

WYDOBYCIE „KASZUBY“.

Po wydobyciu w dniu wczorajszym zatopionego torpedowca polskiego „Kaszub“ stwierdzono, że przyczyną zatonięcia okrętu był wybuch kotła. Dotąd jednak nie zdołano jeszcze ustalić przyczyny eksplozji. Komisja delegowana przez dowództwo floty do Gdańska, prowadzi w dalszym ciągu energiczne dochodzenia.

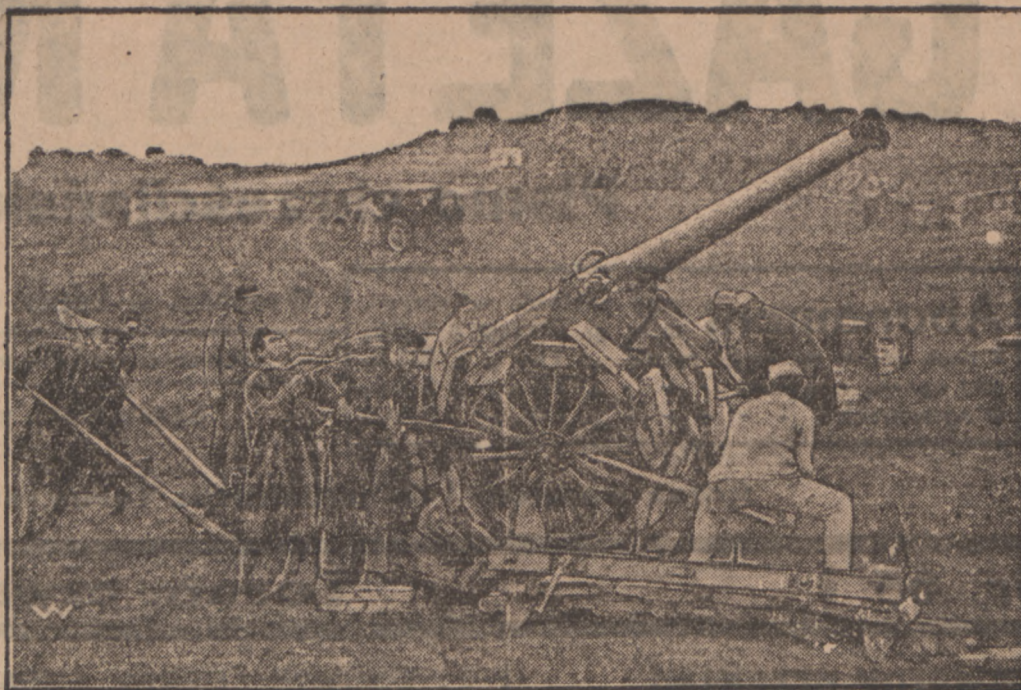
W pracy nad wydobyciem zatopionego torpedowca polskiego brało udział 13 nurków polskiej marynarki wojennej, a mianowicie 2 oficerów i jedenastu marynarzy. Wśród nich znajdowało się tylko trzech nurków wyszkolonych, resztę zaś stanowili uczniowie szkoły nurków. Praca była niesłychanie uciążliwa i trudna, gdyż nurkowie musieli w głębokości 9 metrów brodzić po pas w mule, co ogromnie było trudne i wymagało niezmiernych wysiłków. Ponadto praca nurków odbywała się niemal w zupełnych ciemnościach, woda bowiem przesyconą tym mulem i ropy nie przepuszczała światła. Uciążliwe te prace trwały przeszło tydzień. Początkowo przez dwa dni pracowali nad wydobyciem Kaszuba nurkowie stoczni gdańskiej ludzie ci jednak mimo doświadczenia i szczerych chęci — co należy z uznaniem podkreślić — nie zdołali pracować w tych warunkach i musiano zastąpić ich młodymi nurkami polskimi. Nurkowie nasi wyposażeni byli w najnowszą angielskie aparaty dla pracy podwodnej.

WYDOBYCIE ZWŁOK TRZECH MARYNARZY.

28. bm. wydobyto z zatopionego torpedowca „Kaszub“ zwłoki trzech marynarzy, którzy zginęli w czasie katastrofy. Zwłoki te złożono do przygotowanych trumien. Po południu złożono na trumach wieniec. Trumny przewieziono na pokładzie statku „Komendant Piłsudski“ do Pucka, gdzie odbędzie się pogrzeb.

OSTATNI TRANSPORT OPTANTÓW.

Przesiedlenie optantów polskich z Niemiec trwa bez przerwy, poczynając od dnia 14 lipca br. Dotychczas przyjechały dwa duże transporty po kilkaset osób.



„ROZBROJONE“ NIEMCY.

Rycina nasza przedstawia moment z ćwiczeń artylerji górskiej w Alpach bawarskich.

Przed 1. sierpnia mają jeszcze przybyć 2 większe transporty liczące każdy około 500 osób. Główne masy optantów polskich przybywają w mniejszych grupach lub pojedynczo. Od 15 lipca przyjechało z Niemiec już około 2000 osób. Wobec lojalnego dotrzymywania terminu konwencji wiedeńskiej to jest zakończenia przesiedlenia optantów polskich do dnia 1. sierpnia, nie będą obywatele polscy narażeni na przymusowe wydalenie ze strony władz niemieckich. Ze swej strony rząd niemiecki poczynił u rządu polskiego kroki celem uzgodnienia akcji powrotu niemieckich optantów z Polski do Niemiec w głównych punktach przejściowych jak w Tczewie i Chojnicach.

Ostatni transport optantów polskich w liczbie około 900 osób przybędzie do Berlina w dniu 31 bm. i koło południa przekroczy granicę polską.

FRANCJA. WYNIKI WYBORÓW ŚCISŁYCH DO RAD GENERALNYCH WE FRANCJI.

W ostatecznym wyniku wyborów ścisłych do rad generalnych kartel lewicy zdobył 133 mandaty, które w następujący sposób rozłożyły się na poszczególne partje, wchodzące w skład kartelu: radykali — 5, radykali socjaliści — 72, republikanie socjaliści — 3, socjaliści — 52. Z partji opozycyjnych uzyskali komuniści — 10, konserwatyści 14, republikanie — 6, republikanie lewicowi — 48. Wogóle wybory ujawniły całkowitą klęskę komunistów. W pierwszym głosowaniu w toku wyboru do rad generalnych zaznaczyło się przesunięcie punktu ciężkości na lewo. We wczorajszych wyborach ścisłych zwyciężyli odnieśli socjaliści.

SOCJALIŚCI FRANCUSCY PRZECIW RZĄDOWI.

Na kongresie związku socjalistów departamentu Sekwany Blum oświadczył się przeciw udziałowi socjalistów w rządzie burżuazyjnym. Socjaliści przeszli do opozycji i duża część radykałów stanęła przy ostatnich głosowa-

niach po ich stronie. Dotychczas popierał rząd tylko w tym celu, ażeby przeciwdziałać wpływowi prawicy. Socjaliści mają co prawda zaufanie tylko do Painlewego, lecz zaufanie ich do Caillaux jest bardzo względne. Po ustąpieniu Herriota chciał utworzyć nową, umiarkowaną większość, która nie odpowiadał zasadom socjalistów. Lecz to mu się nie udało, ponieważ socjaliści byli silniejsi niż on. Blum nie przypuszcza, żeby kartel odzyskał tę większość, jaką miał z rządów Herriota. W dyskusji okazało się, że większość partji jest przeciw rządowi Painlewego i Caillaux. Wybrano komitet celem zredagowania odpowiedniej rezolucji na kongres w Marsylii.

STANY ZJEDNOCZONE.

Z POBYTU MIN. SKRZYŃSKIEGO W AMERYCE.

Napływają wciąż jeszcze telegramy zapraszające ministra Skrzyńskiego do odwiedzenia choćby na krótko różnych miast w Stanach Zjednoczonych. M. i. nadeszło zaproszenie z zagłębia węglowego podpisane w imieniu 100 tysięcy Polaków przez prezesa polskiej rady miasta Wilkesbarre dr. Koczana. Brak czasu nie pozwala ministrowi Skrzyńskiemu na zadośćuczynienie wszystkim tym prośbom.

Minister Skrzyński zwiedził zakłady Forda, gdzie pracuje około 40.000 robotników polskich. Henryk Ford podejmował ministra i towarzyszących mu urzędników śniadaniem.

— Przesyłki pocztowe do Rosji. Zarząd poczt Z. S. S. R. zawiadomił na drodze dyplomatycznej generalną Dyrekcję Pocht i Telegrafów w Warszawie, iż do sowiektów przepuszczane będą handlowe przesyłki pocztowe tylko z próbami towaru i modelami, nie posiadającymi wartości handlowej. Przesyłki nie odpowiadające tym warunkom będą przez pocztowe urzędy sowieckie zwracane do nadawcy.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

KOLLOKACJA

(Uposażenie.)

(Ciąg dalszy).

Został więc Szloma agentem i mistrzem prezesa, zastrzegłszy sobie we wszystkich działaniach znaczne beneficja. Porzucił miasteczko, przeniósł się do Szyszkwic, wzięwszy w arandę wielką karczmę na trakcie, gdzie kontynuował swój handel. Szloma miał wszystko: sukno, materje, płótna, cukier, kawę, wino, mięso, słowem, czego tylko potrzebować mogła szlachta okoliczna i przejezdni panowie. Wszytko było napozór w niewielkich masach, potroszku, kupowane niby dla siebie i ustępowane przez grzeczność. Tym sposobem uniknął podejrzeń i przesładowań ziemskiej policji, z którą przytem umiał się zachować w najprzyjaźniejszych stosunkach, szczególnie przez żony urzędników, które do niego często zwracały drogę na popas, lub na nocleg. Nie tylko towary dawał Szloma chętnie na kredyt, ale nawet i pieniądze pożyczal, i to na umiarkowany procent, zwłaszcza tym z osobnych posiadaczy, których mu ukazał prezes. Tym sposobem zrobił sobie wielką reputację i zjazdy u niego bywały liczne. Zyskiwała

na tem aranda, a jeżeli co utracił przez nieakturatność lub bankructwo którego z dłużników, to mu bonifikował prezes. Teraz skłoniwszy państwa Pożyczkowskich do wyprzedania części swojej w Czaplincach prezesowi, wraz z nim przybył skończyć ten ważny interes, umówić się o cenę i dług swój zabezpieczyć.

— Jaśnie wielmożny pan sam widzi — mówił Szloma z uśmiechem — że wszystko w moim rejestrze porachowano sumiennie i taniej, niż się płaci w miasteczkach. Niech jaśnie wielmożny pan raczy zwrócić uwagę na wino, na cukier, na inne produkty, których dostarczałem państwu Pożyczkowskiej. W Krzemieńcu daleko drożej, nie licząc tego, że trzy lata czekam.

— Jużto ja nie widzę żadnej różnicy. I owszem, zdaje mi się, żeś na każdej rzeczy naliczył dobry procent — odpowiedział prezes.

— Tak i moja żona mówiła — rzekł, podnosząc się zlekką na stolku pan Pożyczkowski i siadając znowu jeszcze prościej.

— Jaśnie wielmożny pan się myli — odpowiedział Szloma. — Jest to zwykłe panów uprzedzenie o ludziach naszego wyznania, bez wątpienia, w wielkiej części za robiliśmy na tę opinię, ale są wyjątki, chce mówić wyjątki, i między Żydami.

Te wyrazy opinja, honor, moralność i t. p. wymawiał zawsze z pretensją, jako niezwykle w ustach Żyda, a ile razy mu się zdarzyło pomyśleć w języku, tyle razy zawsze się poprawił, przypomniałszy sobie lekcje wymowy, które brał na pierwszym kursie w Krzemieńcu. Prezes puścił swemi palcami przedszego młynka, przechylił głowę i rzekł:

— Słuchaj-no, Szloma! my wiemy, że umiesz ładnie mówić i wszystko potrafisz okraść.

— Co to, to prawda, jaśnie wielmożny panie! — dodał prędko pan Pożyczkowski, podnosząc się na stolku i znowu opadając. Tak i żona moja mówi.

— I prawdę mówi pani Pożyczkowska dobrodzika — rzekł prezes. — To filut niebezpieczny, który niedarmo był w szkołach. — Szloma uśmiechnął się na te słowa i znowu, złożywszy palce za pas, zaczął prawą ręką wybijać capstrzyk na brzuchu. — Otóż słuchaj Żydzie! — dodał prezes, wzięwszy ze stołu rachunek — należy ci się wszystkiego trzy tysiące złotych. Czy tak, panie Pożyczkowski?

— Tak, jaśnie wielmożny panie!

— Wzięłeś — mówił dalej rozjemca — zboża na pięćset złotych. Tak?

— Tak, jaśnie wielmożny panie — odpowiedział Żyd.

— Otóż widzisz, sumienie przedawszystkiem. Grosz, ustąpiony sierocie i wdowie, daje zasługi na dukat; grosz, wzięty nadto od biednego człowieka, przyczynia grzechu na centnar. Wszystko nam jest porachowane... tam. — To powiedziałwszy, prezes przechylił jeszcze mocniej głowę; pan Pożyczkowski skruszony westchnął głęboko, a usta Żyda przeciągnęły się ironicznym uśmiechem. — Otóż, zważając — mówił dalej prezes — małe przydatki na cenie tych rzeczy, któreś porobił; zważając znowu na niskie ceny, jakieś położył na żyto, na jęczmień, na siano, wzięte od państwa Pożyczkowskich... bo gdzie teraz korzec żyta po cztery złote, ha? Oj, Szloma! Szloma!

— Ale niech jaśnie wielmożny pan raczy uważać...

— Jezus Marja! — zawołał prezes, sygnując — czy to ja nie wiem? czy nie sprzedają? czy nie kupują? Powinieneś ustąpić, Szloma!

— Jeżeli jaśnie wielmożny pan znajdziesz, że rzecz słuszna — rzekł Szloma, niby rezygnując się.

— Jakże niesłuszna? bardzo słuszna! Odstąpisz im, i odstąpisz pięćset złotych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Szkodliwe wybryki.

Muszkiet a general Zieliński.

W „Polsce Zbrojnej” organie wojskowym i ministerstwa spraw wojskowych, rozchodzącym się nietylko w korpusie oficerskim ale i wśród szeregowych armii polskiej, znajdujemy w numerze 192-im, w artykule: „V. raid samochodowy” w siódmym etapie tego raidu, niesłychaną niewłaściwość, której nie możemy nie wskazać na tem miejscu już nie tylko ministrowi spraw wojskowych p. Sikorskiemu ale przede wszystkim całemu społeczeństwu polskiemu.

Autor artykułu podpisujący się Muszkiet, niewątpliwie delegowany przez ministerstwo, jadąc z raidem samochodowym przez Polskę zawitał również na Pomorze i do Poznańskiego. A wyjeżdżając z kresowych województw zachodnich takie im pozostawia wspomnienia:

— „Zaraz za Wrześnią, dokąd przybyliśmy o godz. 10, kończyło się Poznańskie i zaczynała się znowu nasza dobra, kochana Kongresówka, gdzie nas już w Strzałkowie mile i sympatycznie witano. Zaś w Koninie i Kole to naprawdę woleliśmy „naszych pejsatych obywateli”, którzy na nas wykrzywiłi w szczerym uśmiechu swoje zakrzywione nosy, niż zimnych i wyrachowanych rodaków z Pomorza i Poznańskiego”.

Kto jest odpowiedzialny za ten wybryk korespondenta?

Czy istotnie mało było procesu toruńskiego, by na nowo rozżarzać namiętności, które na szczęście trochę przygasiły?

Czy redakcja „Polski Zbrojnej” nie rozumie co znaczy na Pomorzu wnosić ferment dzielnicowy i to w szeregi armii, bo pismo to prawie wyłącznie wśród armii się rozchodzi, i w chwili obecnej, kiedy zrzeszenie całego społeczeństwa polskiego w jedną zwartą całość jest nieodzowną wymogą chwili.

Czy redakcja „Polski Zbrojnej” nie rozumie ile zniszczyła zaufania obywateli z b. zaboru pruskiego do swych ziomków z reszty Polski?

Jest wykluczone by ten ustęp artykułu miał się dostać do dziennika przez pomyłkę. Złośliwość jest tu aż nadto widoczna i to złośliwość kompromitująca nietylko anonimowego autora i redakcję „Polski Zbrojnej” ale w równej mierze i ministerstwo spraw wojskowych.

Surowa kara jest tu więc jak najbardziej na miejscu. Minister spraw wojskowych, mieszkający w tej chwili pod Inowrocławiem wśród rdzennych Wielkopolan, zdolał napewno się przekonać o bezpodstawności tego rodzaju zarzutów, jak je rzucą „Muszkiet” w „Polsce Zbrojnej”:

— „Zawsze w tamtych okolicach uważają nas jeszcze za intruzów i różnych „galicjoków z Kongresowy” — zawsze dumna wyższość i pewność zarozumiała Poznańczyka czy czy też Pomorzani na nie pozwala na cieplejszy objaw do tego wszystkiego co „sa pierona” nie pochodzi z Wielkopolski”.

Tym sposobem nikt nie zdoła sobie zaufania ludności b. dzielnicy pruskiej, a raczej zrazi ją sobie na długi czas.

O tej samej spostonowanej ludności Pomorza i Poznańskiego pisał zmarły niedawno gen. Zieliński, legionista, — który przez 3 lata trwając na posterunku żołnierskim w Poznaniu i na Pomorzu umiał poznać ludność tej dzielnicy uznał jej wytrwałą pracę państwowo-twórczą jej zimne wyrachowanie umiał sobie pozyskać jej zaufanie i szacunek w liście do gen. Hallera w roku 1922-im: —

— „Z Pomorza wyjadę z dziwnym uczuciem i żal mi będzie rozstać się z tym krajem daleko wyższej kultury, niż w innych dzielnicach i prawie z całkowitym brakiem tu Zydów, a z drugiej strony ciągnie mnie do Krakowa, w którym sporo lat przebyłem. Życzyłbym tylko Polsce, by zachód objął cudle rządu w ręce swe, a stosunki z pewnością zmieniłyby się w kraju na lepsze. Pomorzu brak ludzi z wyższem wykształceniem i wyrobieniem w służbie państwowej, natomiast moralność większa, hart życiowy, mniej ambicyj

w życiu publicznem i więcej realności, porządku, ładu i zakroju zachodnio-europejskiego”.

Minister spraw wojskowych p. gen. Sikorski ma możność pójscia tym samym śladem i możliwość obrony ludności b. dzielnicy pruskiej przeciw nieuzasadnionym napaściom.

Ludność ta wierzy, że minister spraw wojskowych skorzysta z tej sposobności, karząc surowo zuchwałego korespondenta swego organu prasowego i uniemożliwiając na przyszłość tego rodzaju lub podobne wybryki.

Rząd a kościół „Narodowy” (?)

Ks. poseł Czuj zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych z zapytaniem, dlaczego władze państwowe okazują bezczynność w stosunku do działalności tzw. kościoła narodowego. Na to zapytanie nadesłał minister odpowiedź, którą w skróceniu podajemy. Wynika z niej, że w innych województwach władze państwowe inaczej traktują występy sekciarzy, niż to było w zwyczajnie na Pomorzu.

Ks. Czuj zapytywał tylko o władze województwa krakowskiego (chodziło o miasto Tarnów), wyjaśnienie ministerstwa ma jednak szersze tło. Odpowiedź ministra brzmi: „Pozostawiając, zgodnie z art. 111 Konstytucji wyznawcom kościoła narodowego swobodę wykonywania swoich praktyk religijnych, władze administracyjne ściśle jednak przestrzegają, aby działalność ta mieściła się w granicach obowiązujących przepisów. W stosunku do zgromadzeń religijnych wyznawców tego kościoła stosowane są przepisy ustawy o zgromadzeniach.

Starostwo w Tarnowie uprzedziło organizatorów zebrań, że publiczne wykonywanie praktyk religijnych i publiczna agitacja za kościołem narodowym, jako społeczność religijnej w Państwie dotąd prawnie nieuznanej, są niedozwolone i wszelkie przekroczenia w tym kierunku będą sądownie karane. Za niestosowanie się do zarządzeń władzy dn. 14. I. 1925 r., wniosł Komisarjat Policji Państwowej w Tarnowie doniesienie karne do Prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Tarnowie przeciw działaczom kościoła narodowego, Romanowi Pawlikowskiemu, Aleksemu Hajdukowi, Michnikowi Józefowi, Kazimierzowi Rubisiowi i Szymonowi Korczyńskiemu za przekroczenie pozwolenia, udzielonego im na odbycie w dn. 11 stycznia zgromadzenia religijnego, albowiem zaproszenia nie zostały uprzednio rozestane, lecz rozdawane dopiero przed samym zgromadzeniem.

Przeciwko tymże działaczom, zostało uczynione doniesienie w dn. 21 I. br. przez Pow. Komendę Policji Państwowej w Tarnowie za przemówienia o charakterze politycznym w czasie nabożeństw i niedozwolony kolportaż. Sąd Powiatowy w Tarnowie uznał wymienionych winnymi inkryminowanych im przestępstw i skazał ich wyrokiem z dn. 18. II. br. na karę aresztu po 10 dni.

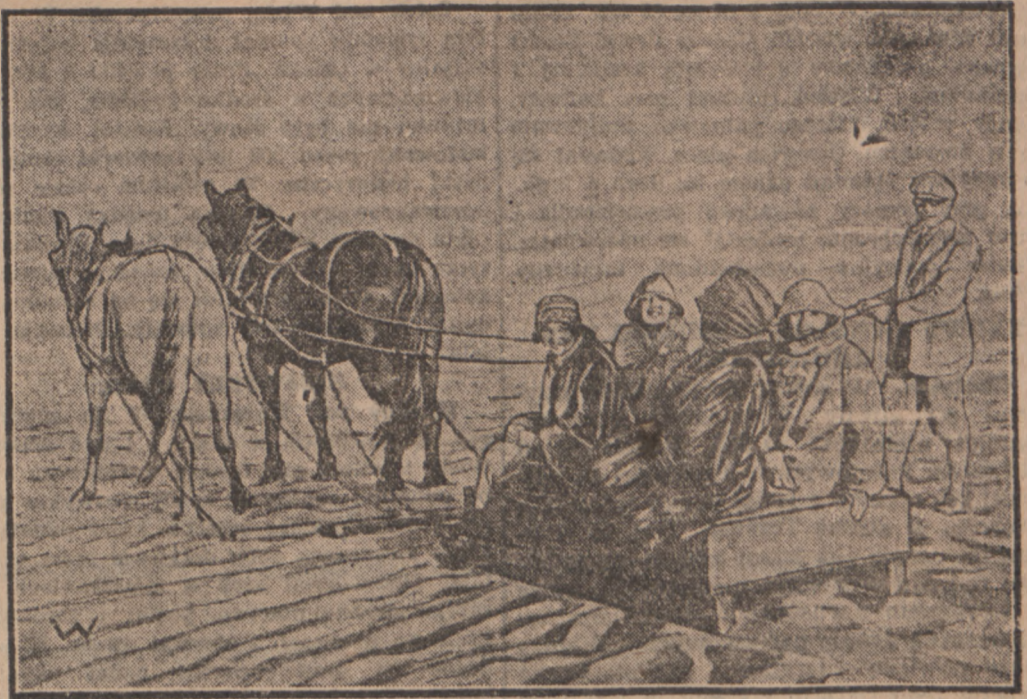
Ponadto wpłynęły do Prokuratury dalsze doniesienia Policji Państwowej w Tarnowie przeciwko Romanowi Pawlikowskiemu dn. 9. II. br. o przekroczenie z § 324 n. k. i z dn. 18. II. br. o publiczne wyszydzenie nauki i urzędzeń Kościoła katolickiego oraz przeciw innym działaczom kościoła narodowego Józefowi Michnikowi za przekroczenie z § 19 ustawy z dn. 15. 7. 1867 i Wojciechowi Kołodziejowi za niedozwolony kolportaż.

Powyższe dane świadczą o tem, że zarzut postawiony w interpelacji, jakoby Władze Państwowe w Tarnowie zachowywały się bezczynnie wobec niedozwolonej przepisami publicznej agitacji działaczy kościoła narodowego i ich podburzających wystąpień przeciwko Kościołowi katolickiemu są nieuzasadnione.

Minister (—) Ratajski.

Otwórzmy oczy.

Jaskrawy fakt balaamienia ludu przez pisma warcholskie, o którym piszemy w dzisiejszym artykule wstępnym, powinien nas zastanowić. Czyż my ciągle patrzeć będziemy spokojnie, jak wicherzyce, warcholli i niesumieni pismacy wyzykiwać będą nieświadomość ludu dla zapchania swych własnych kieszeni kosztem dobro-



SANKAMI PRZEZ PUSTYNIĘ SAHARĘ. Obrazek nasz przedstawia próbę jazdysaniami przez pustynię Saharę.

bytu ludu i rozwoju państwa? Czyż będziemy patrzeć spokojnie, jak tamować będą nasz rozwój gospodarczy i spacać najlepsze zamiary społeczeństwa? Czyż my pozwolimy na to, że pospolicy geszefciarze dzięki swej nieuczciwej robocie nie dopuszczą do naprawy zła, do polepszenia naszej doli?

Czas o tem pomyśleć! Nie mówmy, że jesteśmy wobec takich objawów bezsilni. Są w Polsce pisma uczciwe, pisma katolicko-narodowe i ludowe, które polecać możemy, aby wyprzec zielisko i chwasty. A to jest naszym obowiązkiem.

Nie tylko bowiem ten jest winien, co zasiał kłopot, ale i ten, który obojętnie przypatruje się, jak zły nieprzyjaciel kłopot zasiała.

Od Was szanowni czytelnicy zależy dola wasza, dola Polski. Postarajcie się o to, aby wypławić zielisko i chwasty i aby rozwinąć się mogło ziarno zdrowe.

Nie mówcie, że Was zamało. Liczba Wasza wzrastać będzie, jeżeli przyłożycie rękę i starać się będziecie o nowych czytelników. Może to niezawsze jest rzeczą łatwą, ale konieczną, jeżeli pragniecie, aby dola nasza się poprawiła.

My z naszej strony robimy, na co nas tylko stać. Dajemy gazetę tak tanio, że jest ona najtańszą „Gazetą Ludową”. — Prócz tego w najbliższej dnlach dołączymy osobną książeczkę, skoro tylko ukończony będzie jej druk.

Ale cóż to pomoże, jeżeli Wy nas nie poprzecie, jeżeli Wy nie postaracie się o to, aby i Wasi znajomi czytali nasze pismo i dowiedzieli się, jak to niesumienni warcholli wyzykują ich nieświadomość.

Jeszcze czas. Ciężka dzisiaj dola ludu, ale „będzie jeszcze gorzej” jak powiedział podobno poseł Witos, jeżeli nie będziecie się starali przeciwdziałać złu rozszerzając pisma uczciwe, pracujące szczerze nad dobrem ludu i ojczyzny.

KALENDARZ.

Czwartek 30 Abdona i Maks	piątek 31 Ignacego	sobota 1 Plotra w O.
---------------------------------	--------------------------	----------------------------

Wiadomości potoczne.

— Nowe banknoty 10-cio złotych. Bank Polski podaje do wiadomości, że puszczono zostały w obieg biletu 10-złotowe II emisji na papierze białym, lekko rypsowanym (drobna krataczka).

Wobec tego znajdują się obecnie w obiegu biletu 10-złotowe:

- a) I emisji z datą 28. lutego 1919 r. na papierze białym, lekko rypsowanym.
- b) II emisji z datą 15. lipca 1924 r. na papierze kremowym, gładkim.
- c) II emisji z datą 15. lipca 1924 r. na papierze białym, lekko rypsowanym.

— Z targu. Dzięki głodowi gotówkowemu, jaki zazwyczaj w końcu miesiąca zauważyć się daje, ostatni targ wtorkowy nie był zbyt ożywiony. Skutkiem zmniejszonego popytu ceny nieco obniżyły się. Za masło płacono 2-2,50 zł, za jaja 1,70-1,80 zł. Jako nowalja zjawili się bób po 10 gr., marchew kosztowała 10 gr. funt, fasola po 20 gr., ziemniaki po 4-5 gr., cebula po 40 gr., ogórki po 5 gr. za sztuka, kapusta po 10 gr. główka. Miejsce poziołek, które już znikły z rynku, zajęły borówki, które można było nabyć po 70 gr. Jagody czarne kosztowały 50 gr., jeżyny 70 gr., mali-

ny 70 gr., porzeczki 50 gr., wiśnie 60 gr., jabłka 15-70 gr., gruszek 50-60 gr., pomidory 1-1,50 zł. Szczupaki były po 1,50 zł., gołąbki po 1,50 zł. za parę.

— Zabezpieczanie się przed pożarem. Z nadejściem pory letniej i z tem połączeniem upałami, wznaga się niebezpieczeństwo pożarów zabudowań i lasów, powodujących olbrzymie straty materialne dla państwa i społeczeństwa. Wobec tego koniecznym jest, by społeczeństwo w obronie własnych interesów sprawą tą się bezzwłocznie zajęło i poczyniło niezbędne dla ochrony przygotowania. Zwracam uwagę na obwieszczenie policyjno-budowlane ogłoszone w Tygodniku Toruńskim Nr. 8, str. 4 z dnia 23 lutego 1924 r., w myśl którego przechowywanie materiałów łatwopalnych w mieszkaniach lub na strychach do mów mieszkalnych jest zakazane, a wykroczenia karane będą w drodze sądowej. Właściciele nieruchomości w interesie własnym w celu uchronienia się od strat, któreby mogły powstać wskutek pożaru, winni ubezpieczyć się w towarzystwach ubezpieczeniowych.

— Kwesta Polskiego Towarzystwa Opieki nad Kresami. Polskie Towarzystwo Opieki nad Kresami uzyskało od Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zezwolenie na tygodniową kwestę p. n. „Tydzień Kresowy” w czasie od 4 do 10 października br. Przygotowania do kwesty w pełnym toku. Osoby, któreby pragnęły przyjąć z pomocą T-wu w akcji kwestowej, proszone są o zgłaszanie się do Biura Zarządu Głównego Towarzystwa — Warszawa, Kredytowa 16, m. 25.

JARMARKI W ŚWIECIU.

Święcie. Jarmarki odbywać się będą w mieście naszym od sierpnia począwszy w terminach następujących: W każdy pierwszy wtorek po pierwszym w miesiącach styczniu, lutym, marcu, kwietniu, czerwcu, lipcu, sierpniu, wrześniu; październiku i grudniu i to jarmarki na konie i bydło. We wtorki po pierwszym maju i listopadzie jarmarki mieszane kramne, na bydło i konie.

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ W PODGÓRZU.

Podgórz. Lista wyborcza do rady miejskiej zamknięta zostanie z dniem 30. bm. Do wzięcia udziału w wyborach są jednokowoz tylko ci uprawnieni, którzy posiadają poświadczenie obywatelstwa polskiego, które to otrzymać można za pośrednictwem magistratu ze starostwa. — Jak nas informują, wszystkie niemal tutajte stowarzyszenia polityczne i gospodarcze odbyły w sprawach wyborczych zebrania.

KAPIELISKO NA BRZEGU PODGÓRSKIM.

Podgórz. Urząd dróg wodnych oznaczył przestrzeń, nadająca się do kąpania, wysokiemi tyczkami. Ogrodzenie to znajduje się w pobliżu zabudowań p. wójta Kożłkowskiego. Inne miejsca wsielane na brzegu podgórskim są bardzo niebezpieczne, zwłaszcza dla tych, którzy nie mogą pływać.

PIORUN PRZYCZYŃĄ POŻARU.

Montasko, pow. świecki. W poniedziałek 27 bm. około 4 po poł. uderzył piorun w dom mieszkalny p. Grzonki w Montasku w pobliżu miejscowości Przewodnik. W godzinie spaliło się całe zabudowanie wraz z budynkami gospodarczymi. Ocalało tylko inwentarz żywy. Spłonęło całe żniwo zwiezione do stodół oraz pasieka obok nich umieszczona. Właściciel ponosi wielkie straty, ponieważ był bardzo nisko zabezpieczony, a żniwa nie zdążyły jeszcze zabezpieczyć.

UCIECZKA WIĘZŃIA.

Newemiesto. W nocy z 23 na 24 bm. zbiegli z tuł. więzienia, więzień śledczy Erwin Egrest młynarz, podejrzany o zbrodnię kradzieży z włamaniem. Więzień rozebrał piec kafłowy, będący w celi, którego palenisko znajdowało się w korytarzu. Otworem pieca wydostał się na korytarz, stamtąd oknem na dach a z dachu, przy pomocy kawałków prześcieradła i drutu gromochronu, wydostał się nazewnątrz. Władze policyjne uwiadomione zarządziły pościg.

ZNOWU SAMOŁOT NIEMIECKI NAD CHOJNICAMI.

Chojnica. W sobotę po południu przyleciał od strony Wierchow (Firschau) samolot niemiecki D 333. Ułosił się on nad torem kolejowym w wysokości co najwyżej 200 metrów i leciał ponad tutejszym dworcem w stronę Trzcawa. Jest to w ostatnim czasie już trzeci zrzędu wypadek tego rodzaju odwiedzin niemieckich, które są wyraźnym naruszeniem nienaruszalności naszych granic państwowych. Władze nasze powinny energicznie zaprotestować przeciw tego rodzaju wybrykom lotników niemieckich.

POŻARY W TUCHOLI.

Tuchola. Sobota 25. bm. zapisała się w kronice naszego miasta dość niefortunnie. O 10-ej rano wybuchł w nadleśnictwie Gołabek pożar, trwający do 5 po południu. Na szczęście pożar ograniczył się do ściółki, którą zniszczył na przestrzeni ok. 100 ha., oraz do zagajen tam znajdujących się. Prawdopodobnie wzniciłi pożar przemytnicy, którzy włóczą się po tutejszych lasach. Dla gaszenia pożaru zawezwano wojsko z Chojnic; lecz gdy przybyło, pożar był już stłumiony. — Około 5.30 po południu tegoż dnia uderzył piorun w stodołę p. Majki i spowodował pożar, który się szybko rozprzestrzenił, pochłaniając 3 stodoły pełne zboża i większy chlew. Ludzie znajdujący się w stodole, w którą piorun uderzył zostali szczęśliwie wyratowani.

WIEŚCI Z LIPNA.

Lipno. Pomimo tego, iż w r. 1924 zostało sporządzone na mieszkańców powiatu lipńskiego przez p. Różańskiego, kontrolera akcyzy, przeszło 3000 protokółów, jednakże mieszkańcy tego zrozumieć nie mogą, iż plantacja tabaki jest wzbroniona i w r. b. już sporządzono 6 protokółów przeważnie na kołoniistów ewangelików, którzy pomimo zakazów uprawiają tabakę, wobec czego pociągają się do odpowiedzialności.

W dniu 18 bm sąd pokoju w Lipnie rozpatrywał sprawę Władysława Nałęcza, właściciela majątku Kikół, oskarżonego o słowną zniewagę p. Ruszkowskiego w cukierni p. Wencła. P. W. N. został skazany na 500 złotych grzywny. P. Ruszkowski jest właścicielem domu handlowo-komisowego.

POŻAR KOŚCIOŁA W OSIEKU.

Osiek nad Wisłą, pow. liposki. W ubiegłym tygodniu spłonął doszczętnie kościół parafjalny w Osieku. Pożar powstał z przyczyn niewiadomych w środku kościoła, tak, że o ratunku nie było mowy. Kościół drewniany, budowany przed 500 laty zawierał cenne zabytki historyczne. W ostatnim czasie został odrestaurowany. Parafia niegdyś wielka liczyła dawniej kilka tysięcy dusz. Obecnie jest tylko około 500 parafjan, reszta to niemieccy koloniści. Pożar przenosił się na sąsiednie budynki, z których trzy spłonęły. Plebanja ocalała.

NIEZWYKŁY GRAD.

Młociny pod Warszawą. W ub. niedzielę, gdy w Młocinach, w lasku i nad brzegiem Wisły bawiło z pięć tysięcy warszawian o 1.20 po południu raptownie spadł niezwykle grad, wielkości włoskiego orzecha, który padając w ciągu kwadransa pobił dotkliwie ludzi, powybił kilkadziesiąt szyb w mieszkaniach, pozabijał drobne ptactwo, pociął i porozrywał liście na drzewach i oberwał owoce. W kwadrans po gradzie zaczął padać ogromny deszcz, który zmoczył wszystkich do nitki.

GRAD ZABIŁ PASTUCHA.

Błonie pod Warszawą. Podczas ostatniej nawałnicy w powiecie błońskim padał grad niezwykle wielkości. Mimo tego, że trwało to około 10 minut, szkody są dość znaczne. W miejscowości Nadatki znaleziono pastucha z rozbitą głową, najprawdopodobniej od bryły lodowej niezwyklej wielkości.

WIEŚCI ZE STOLICY.

Warszawa. Na pl. Mickiewicza wprost seminarjum duchownego. koń dorożkarski spłoszył się od grzmotu i poniósł Dorożkarz 63-letni Jan Stankowski, nie mógł powstrzymać konia, spadł z koźła, uderzył głową o bruk a nadto dostawszy się pod koła dorożki, poniósł śmierć na miejscu. Siła wichura zniszczyła doszczętnie 6 namiotów, w trzech innych zaś zerwała boki i połamała wiązania. W namiotach tych znajdowało schronienie 140 rodzin przeważnie eksmitowanych z groźących zawaleniem się domów. W niszczonej jak z kart domków rozległy się okrzyki wzywające ratunku. Niezwłocznie nadbiegła policja z 26-go komisariatu i przy pomocy mieszkańców baraków pod osobistym kierunkiem dyrektora baraków Polskiego Czerwonego Krzyża, p. Cybicha pobiegli na ratunek do baraków, wyprowadzając zagrożonych mieszkańców. Dzięki temu wypadków z ludźmi nie było. Dyrektor p. Cybich 64 rodziny ulokował w nowym baraku jeszcze nie przyjętym przez komisję, 25 rodzin umieszczono w świetlicy-szkółce, 14 rodzin w dawnym magazynie, pozostałe wreszcie w ocalałych barakach.

POŻAR FABRYKI W ŁODZI.

Łódź. W ub. piątek o 4-ej po poł. wybuchł groźny pożar w fabryce przy ulicy Kopernika 53, będącej własnością F. Trubowicza. Spaliła się przędzalnia, dzierzawiona przez Adolfa Speidlera. Na miej-

sce przybyły prawie wszystkie oddziały straży ogniowej. Ogień powstał na tak zwanych „gremplach”. Wskutek tego, że motorów nie można było zatrzymać, ogień za pośrednictwem pasów transmisyjnych przenosił się na pierwsze piętro, gdzie stały selfaktory (samoprzenośnice). Ogień, mając doskonały przewodnik w pylenie bawełnianym objął całe poddasze. Fabryka została uruchomiona dopiero przed tygodniem i była asekurowana na 100 tys. zł, straty jednak przewyższają podobno sumę asekuracyjną. Akcja ratunkowa trwała do późnego wieczora.

Wesoły kącik.

ODWET.

Młoda mężatka nie umie gotować i pierwsza pieczeń, którą podała mężowi, jest twarda jak podeszwa. Skoro mąż zwrócił jej na to uwagę, młoda kobieta mówi zirytowana: — Mój drogi, nie zapominaj, że nie ożeniłeś się z kucharką.

W nocy młodą mężatkę budzi jakiś niespodziewany hałas. — Jasiu — woła pełna trwogi — wstań zobacz co się dzieje, może to złodziej.

— Wstań sama; nie zapominaj, że nie wyszłaś zamaż za policjanta.

NASZE DZIECI.

— Ty smarkaczu, co powie twoja matka, kiedy się dowie, że ty na ulicy palisz?

10-letni małec: — A co powie pani mąż, gdy się dowie, że pani na ulicy zaczepia obcych... panów?

Dział gospodarczy.

POLSKI RYNEK PRACY.

Według doniesień państwowych urzędów pośrednictwa pracy, ostatnie sprawozdanie z rynków pracy za czas od 27. czerwca do 11 lipca br. wykazuje ogólną liczbę bezrobotnych 173.398. W stosunku do ostatniego sprawozdawczego tygodnia liczba ta wzrosła o 2.508 osób. Na terenie G. Śląska liczba bezrobotnych wzrosła o 1.646 osób. Wskutek dalszego zwalniania robotników kopalni i hut, w Ostrowcu — o 400 osób z powodu zagaszenia pieca w zakładach ostrowieckich i zamknięcia odlewni Witwickiego.

W Łodzi i Białymstoku sytuacja na rynkach pracy nie uległa zmianie, natomiast większą ilość bezrobotnych zatrudniają następujące miejscowości: Radom — 200 robotników z powodu uruchomienia huty szklanej Prędociuch i fabryki sztyftów, Grodno — 172 robotników z powodu robót publicznych, Leszno — 370 robotników wskutek rozpoczęcia żniw.

PRZECIWI DROŻYŃNIE CHLEBA.

Najważniejsza część żniw kończy się wkrótce przy sprzyjającej pogodzie, chwala Bogu, bez strajku i innej mitręgi. W związku z tem ze wszystkich stron słyszymy o spadku cen na zboże, mąkę i pieczywo. Niestety u nas w Toruniu ani mrumru. Owszem niedawno, gdy już wszyscy spodziewali się spadku, chleb podrożał bardzo znacznie. Cel zapewne był ten, aby przy koniecznej zmianie po omłocie nowego zboża, zmniejszyć cenę tylko na ten niczem nieusprawiedliwiony dodatek.

Takie jednostronne wyznaczenie cen powinno być zniesione, jako zupełnie niesprawiedliwe, ponieważ druga strona zainteresowana — konsumenci nie mają żadnej możności zrzeszyć się, aby ze swej strony naznaczącej dogodną dla siebie cenę. Istniejąca podobno kontrola cen ze strony magistratu widocznie nie może zastąpić środka uznanego w ekonomii jako jedynego t. j. swobodnej konkurencji sprzedających. Dlaczego u nas jej niema — nie można się dowiedzieć. Doskonale pamiętamy czasy przedwojenne, z mniejszymi pretensjami na zabezpieczenie klas potrzebujących, kiedy jednakowoż za najmniejszą próbę znowy sprzedających wyznaczano surowe kary. Zresztą tak może nie było we wszystkich trzech zaborach.

Jeżeli obecne nasze prawa zostawiają konsumentów na lasce i nielasce piekarzy, którzy umieją zrecznie wyzyskać sytuację, to przeciw od nas zależy wpłynąć, na naszych przedstawicieli w sejmie, aby i to bezprawy było zniesione. B. Starzycki.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 27. 7. 1925 r.

Table with columns: Warunek, Handel hurt, fr. st. zał, ładunek, wag. dost., zaraz za 100 kg w złotych, Zyto, Pszenica, Owies, Mąka żytn. 65 proc. wł. work. 70, Ospa żytnia, Ospa pszenna, Wyka, Seradela, Koniczyna czerw., Koniczyna szwedzka, Koniczyna w łuskach, Rzepak, Koniczyna żółta

Usposobienie: spokojne.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. W. H. w Zambrowie. Za poparcie wyrażamy serdeczne podziękowanie. O korespondencje bardzo prosimy. P. L. w Czerniowicach. Nadesłany szkic Pański trzeba nieco przerobić. Umieścimy go.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki. Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.

Krajowy Zakład Psychiatryczny w Kocborowie, pod Starogardem zamierza w drodze przetargu ścisłego

oddać dostawę na: 100 materaców z włosia, 150 ochraniaczy materaców, 100 poduszek klinowych, 100 chust kąpielowych, 2260 chustek na szyję, 20 kap białych na łóżka, 200 podkładek na łóżka, 500 podkładek płóciennych. Oferty opróbkowane i opieczętowane z napisem: „Oferta na materiały” winny wpłynąć do dnia 17. VIII 25. godz. 12-tej. Wadium 3,00 wartości oferowanej dostawy należy złożyć w kasie zakładowej w gotówce lub w państwowych papierach wartościowych. Otwarcie ofert nastąpi w środę t. j. 19. VIII 1925 r. Dyrekcja zakładu zastrzega sobie prawo oceny i wyboru oferty, oraz obniżenia ilości poszczególnych pozycji. Szczegółowych informacji dotyczących dostawy udziela na żądanie Dyrekcja Zakładu Psychiatrycznego w Kocborowie. (d558)

Odlewania i obróbka metalu i armatury

wykonywa na zamówienia wszelkie odlewy z dostarczonych względnie niewłasnych modeli. Dostawa natychmiastowa. Produkcja części samochodowych i motorów spalinowych. Specjalność: tryby stalowe. Nowoczesna frezarnia. Nowoczesna frezarnia Bracia Cierpiatkowscy Chelm. szosa 33. Toruń Telefon nr. 1471.

Wapniarnia Miasteczko Sp. Akc. powiat wyrzyski dostarcza prompt na dogodnych warunkach kredytowych WAPNO NAWOZOWE wysokoprocetowe, mielony węgiel wapienia CaCo3. (k 265) — Próbk i oferty wysyła na życzenie Zarząd: — Tel. 62-66. Poznań, ul. Mickiewicza 33, pok. 38. Tel. 62-66.

KANTOR PRZEWOZOWO-EKSPEDYCYJNY. W. BOETTCHER NAST. TORUŃ. Telefon 12/13. właśc. A. Kulwicki Najstarsza w Toruniu firma międzynarodowa ekspedycyjno-transportowa Specjalność transportowania mebli z gwarancją dostawy. Cienie, - Asekuracja, - Inkaso, - Lombardowanie. Własne obszerne śpichlerze oraz składnice. Łaźnie jedyne w Toruniu. Solidne akuratne załatwianie. 3714 Solidne akuratne załatwianie.

Poszukujemy do naszego biura od dnia 1 sierpnia b. książkowej która mogłaby samodzielnie książki prowadzić, do hurtowni artykułów kolonialnych i fabryki wódek. Prosimy o nadesłanie świadectw, podanie pensji przy wolnym utrzymaniu i dołączenie fotografii do eksp. „Słowa Pom.” pod nr. d332.

Płachty żniwne po cenach konkurencyjnych poleca 3790 „JUTA” Tow. Akc. Fredry № 1. POZNAŃ Tel. 2245, 2938 Fabryka worków i wyrobów jutowych.

Kartoflarki najnowsze typu poleca bardzo korzystnie ze składu (d525) F. Kujawski Fabryka Maszyn Toruń. — Grudziądzka nr. 31